



DWIE ANONIMOWE SIELANKI Z PIERWSZEJ POŁOWY XVII WIEKU Z RĘKOPISU BIBLIOTEKI BAWOROWSKICH WE LWOWIE

DARIUSZ PIOTROWIAK
Uniwersytet Gdański

Abstract

Two Anonymous Eclogues from the First Half of the 17th Century Found in a Manuscript Preserved in the Baworowscy Library in Lviv

The main aim of this paper is to present a critical edition of two eclogues found in manuscript no. 1332 in the Baworowscy Library in Lviv. The eclogues were probably written in the 1630s or the early 1640s. This is the first critical edition of these texts. Manuscript no. 1332 is the only known source of these eclogues. The transcription is based on the rules contained in the script *Zasady wydawania tekstów staropolskich* (Wrocław 1955; “B” transcription). The punctuation has been adapted to contemporary rules. The transcription is provided with detailed notes and commentaries, which are a source of information about the meaning of Old-Polish words as well as proverbs. References to biblical texts and mythological and historical context are also well explained.

“The first eclogue, entitled A Quarrel, is a paraphrase of the Sixth Eclogue of Baptista Mantuanus. It was written in the form of a dialogue between two shepherds who talk about the habits of the townspeople.” One of the interlocutors criticizes the vices of the courtiers, merchants, astrologers, medics, lawyers and Christian priests. These tirades are contrasted with the second shepherd’s replies. He condemns his interlocutor and accuses him of being too impetuous. This eclogue bears the mark of a strong influence from the pastoral poetry written by Simon Simonides. This influence is evident in the pessimistic, decadent atmosphere and sad reflections on human degeneration. The eclogue contains an anecdote that humorously explains the main cause of social inequality.

The second eclogue, *The Grandiosity or the Election of Vladislaus IV Vasa, King of Poland and Sweden*, is connected with the election sejm that took place in 1632. This

poem is a paraphrase of the Seventh Eclogue of Calpurnius. Like *A Quarrel*, it is written in the form of a dialogue between two shepherds. One of them returns to the village after a long absence. He is asked by his friend to tell him about his journey. It turns out that the traveller visited Warsaw and was a witness to the election of Vladislaus IV Vasa. The panegyric part of the poem is extensive and implies that the decision of the electors was inspired by God. The author ingeniously uses some phrases from Calpurnius' eclogue to describe the works of art collected by the king.

Both eclogues reveal formidable literary training – they are comparable to bucolics written by Jan Gawiński and Adrian Wieszczycki.

Key words: eclogue, townsmen, Baptista Mantuanus, Calpurnius, election, Vladislaus IV Vasa

Wstęp

Bukoliczna poezja Szymona Szymonowica znalazła w epoce baroku godnych, choć nie zawsze wiernych naśladowców. W ostatnich latach sporo badawczej uwagi poświęcono zwłaszcza niedocenianym sielankom Jana Gawińskiego¹. Ułatwiono również szerszemu gronu czytelników dostęp do idyll Adriana Wieszczyckiego poprzez wydanie nowoczesnej edycji jego twórczości poetyckiej². Okazuje się jednak, że anonimowe realizacje wzorca poezji pasterskiej, na które natrafić można w niepublikowanych dotąd źródłach rękopiśmiennych, bywają w porównywalnym stopniu udane³.

Celem niniejszej edycji jest przybliżenie szerszemu gronu odbiorców dwóch skotopasek nieznanego autorstwa, znalezionych w manuskrypcie z pierwszej połowy XVII wieku, pochodzącym ze zbiorów Biblioteki Baworowskich we Lwowie⁴. Rękopis ten oznaczony jest sygnaturą 1332

¹ Przysłużyły się do tego prace E. Rot: opracowana przez nią edycja krytyczna poezji pasterskiej Gawińskiego *Sielanki z Gajem zielonym*, Warszawa 2007 oraz studium *Bukoliczna księga znaczeń. Problemy interpretacji i edycji „Sielanek” Jana Gawińskiego*, Warszawa 2009. Istotnych rozpoznań dostarczyła również monografia D. Chemperska, *Poezja Jana Gawińskiego i kultura literacka drugiej połowy XVII wieku*, Lublin 2005 (s. 259–288).

² Zob. A. Wieszczycki, *Utworki poetyckie*, oprac. A. Gurowska, Warszawa 2001.

³ Zob. np. R. Krzywy, *Sielanka, stemmat, pochwała kufła oraz dwie „parodie” horacjańskie – wiersze ofiarowane Kazimierzowi Leonowi Sapieżu (z manuskryptu Riksarkivet w Sztokholmie)*, „Barok” 14 (2007), 1, s. 199–213.

⁴ Obecnie rękopis znajduje się w zbiorach Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. Wasyla Stefanyka.

i liczy obecnie 290 stron: 8 nienumerowanych i 282 numerowane (liczne ślady po wyrwanych kartach dowodzą, że kodeks był pierwotnie obszerniejszy). Jest to typowa sylwa. Należała do Michała Kazimierza Pożaryskiego, który swe prawa do rękopisu poświadczył exlibrisem. Cała zawartość kodeksu została wpisana jedną ręką. Zebrane teksty podzielono na dwie księgi: pierwsza nosi tytuł *Promptuarium*, druga – *Kozacki sajdak*. Oprócz wspomnianych bukolik źródło zawiera między innymi także odpis *Lekcji Kupidynowych* Kaspra Twardowskiego⁵, dwa romanse Hieronima Morsztyna znane z druku *Filomachii*, utwór Daniela Naborowskiego *Zwada Marsa z Kupidynem*, a także liczne erotyki. Zwracają uwagę liryki okolicznościowe, których część związana jest z otoczeniem Radziwiłłów (na przykład *Triumf Rzeczypospolitej Niebieskiej nad szczęśliwie narodzonym księciem Krzysztofem Radziwillem, Janusza Podkomorzego W. H. L. synem* [...]), a także mowy i kopie korespondencji, zebrane w księdze drugiej.

Interesujące nas skotopaski zostały zapisane na s. 1–23. Pierwsza z nich stanowi dość wierną pod względem treści, choć obszerniejszą od pierwowzoru o około 120 wersów, parafrazę VI eklogi włoskiego poety nowolacińskiego Battisty Mantuana (Baptista Mantuanus, 1447–1516). Jej tematem jest rozmowa pasterzy dotycząca mieszczan. W utworze, wykorzystującym typową dla sielanki opozycję wieś–miasto, słychać wyraźnie echo średniowiecznych poematów satyryczno-moralizatorskich piętnujących wady charakterystyczne dla pewnych stanów społecznych⁶. Wypowiedzi jednego z bohaterów szybko przeistaczają się w gwałtowną krytykę przywar nie tylko przedstawicieli wszystkich możliwych miejskich profesji, ale także katolickich kapłanów. Zwraca uwagę fakt, że właśnie antyklerykalna partia spolszczenia jest najbardziej rozbudowana względem oryginału.

Obok elementów krytyki obyczajowej, w nieunikniony sposób skonwencjonalizowanej, potraktowanej przez autora z łatwo zauważalną ironią, sielanka zawiera popularną w nowożytnej Europie opowieść uzasadniającą w żartobliwy sposób istnienie nierówności między ludźmi – za ich powstanie miałyby ponosić odpowiedzialność biblijna Ewa⁷. Autor parafrazy

⁵ Por. K. T w a r d o w s k i, *Lekcje Kupidynowe*, wyd. R. G r z e ś k o w i a k, Warszawa 1997, s. 35 (przekaz B).

⁶ O popularności i funkcjach utworów tego typu na gruncie polskim zob. M. Włodarski, *Wstęp*, [w:] *Średniowieczna poezja łacińska w Polsce*, oprac. M. Włodarski, Wrocław 2007, BN I 310, s. LXXVII–LXXXII.

⁷ Opowieść ta pojawia się także w siedemnastowiecznym *Lamencie chłopskim na pany*, wyd. J. Kallenbach, Lwów 1910 (w uzupełnieniu do z. 1 „Białych Kruków”

okazał się wiernym uczniem Szymonowica – świadczy o tym nasycenie tekstu elementami rodzimego kolorytu. Utwór, przepełniony atmosferą schyłkowości i melancholijnej refleksji nad zepsuciem świata i ludzkich obyczajów, koresponduje z koncepcją i charakterem poezji pasterskiej polskiego prawodawcy gatunku⁸. Być może zresztą ów pesymistyczny pierwiastek przeniknął do bukolik Simonidesa między innymi pod wpływem lektury łacińskich eklog Mantuana.

Druga skotopaska jest utworem okolicznościowym, związanym z wydarzeniami sejmu elekcyjnego, odbywającego się od 27 września do 13 listopada 1632 roku, podczas którego wybrano Władysława IV Wazę na króla Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Niewykluczone, że powstała ona z okazji którejs z rocznic elekcji. Autor naśladuje VII bukolikę rzymskiego poety Kalpurniusza (właściwie: Titusa Calpurniusa Siculusa), żyjącego w I wieku n.e. W eklodze tej pasterz Korydon opowiada swojemu przyjacielowi Lykotasowi wrażenia z podróży do miasta, gdzie miał okazję podziwiać amfiteatr i ujrzeć cesarza Nerona. W polskiej przeróbce zachowane zostały imiona bohaterów łacińskiego pierwowzoru (imię „Likoras” widniejące w wykazie rozmówców stanowi zapewne błąd kopisty, gdyż bohater w całym tekście konsekwentnie nazywany jest „Likotą”). Dokonano jednakże pewnych zmian podyktowanych charakterem utworu i prętransponowaniem akcji w odmienne realia kulturowe. Ciekawym pomysłem było oryginalne wykorzystanie deskrypcji zwierząt, jakie obserwował w cyrku bohater tekstu Kalpurniusza. W rodzimym utworze autor wplótł je w opisy dzieł sztuki zgromadzone na Zamku Królewskim.

Dzięki temu, że druga skotopaska odnosi się do konkretnego wydarzenia, można ustalić orientacyjny czas powstania obu sielanek na lata trzydzieste bądź początek lat czterdziestych XVII stulecia. Ostatnie listy i mowy zapisane w *Kozackim sajdaku*, z których część została opatrzona datą, pochodzą z lat 1646–1647. Sielanki wpisano do sylwy zdecydowanie wcześniej.

K. Badeckiego). Na szerokim tle literacko-kulturowym przedstawił ją Cz. Hernas, *W kalinowym lesie*, t. 1: *U źródeł folklorystyki polskiej*, Warszawa 1965, s. 10.

⁸ Por. K. Mrowcewicz, *Szymon Szymonowicz czyli dekadencja klasycyzmu*, [w:] i d e m, *Trivium poetów polskich epoki baroku: klasycyzm – manieryzm – barok*, Warszawa 2005, s. 189–199.

* * *

W transkrypcji tekstu zmodernizowano grafikę zgodnie ze wskazaniem zawartymi w *Zasadach wydawania tekstów staropolskich* (Wrocław 1955) dla edycji typu B. Pochylenia samogłosek zaznaczano jedynie w rymach. Całkowicie uwspółcześniono interpunkcję. Pozostawiono staropolskie i dialektalne formy leksykalne. Koniektury zostały zasygnalizowane nawiasami kątowymi, zaś uzupełnienia kwadratowymi.

Pomocą przy sporządzaniu objaśnień z zakresu paremiografii była *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, red. t. I–III J. Krzyżanowski; red. t. IV S. Świrko, Warszawa 1969–1978 (dla uproszczenia na jej oznaczenie w treści przypisów zastosowano skrót NKPP, po przecinku podano hasło oraz numer przysłowia).

Skotopaska 1

PRZYMÓWKA

POLIKARP I KLIMEK – PASTUSZY

POL[IKARP]

- Śnieg pada, wiatr dmie ostry, a z oprzałych kropli
Pełno około strzechy krzysztalowych sopli.
Oracz z wołmi po trudach przeszłych odpoczywa,
A w ciepłe wiernej prace rąk swoich zażywa.
- 5 Niwy śpią, pasterz, owce zamknąwszy w oborze,
Leży gnuśny na piecu aż do białej zorze.
Matrona okopciała ogniska pilnuje,
Kaszę w mleku czeladzi drobniejszej gotuje,
Dla starszych schab zatknęła roślących świni rodu –
- 10 Mam za to, że domowym nie da umrzeć z głodu.
Lato ono, co się nam swym ciepłym przykrzyło,
Dziś chwalne, na mróz jakoś i wynieść niemiło.
Zimę klną, której w parne dni barzo żądali,
Mróz gania, co go lecie z radością czekali.

KLI[MEK]

- 15 Wszystkie rzeczy, w nadziei większe, są mniejsze,
W lekkiej cenie; i światło z daleka jaśniejsze.

POL[IKARP]

- Każdy czas ma swą rozkosz i własne wesele.
Patrz, jak w onej gromadzie chłopiąt barzo wiele,
Co boso, bez sukmany po śniegu igrają,
20 Bez czapki, bez rękawic, na mróz nic nie dbają.
Brudni, nieprzyczესani, łeb natkniony pierzem,
Radzi, że bito wieprza, straszą się pęcherzem,
Grochu weń nasypawszy, a roślejszych siła
Ślizają się po ledzie – zabawka ich piła.
25 A my co przy ognisku, niż się mleko zsiędzie,
Poleżmy, bo to z lepszym wczasem naszym będzie.

KLI[MEK]

- Niedostatek odkrywa zima. W młodym wieku
Wielka się nieostrożność najduje w człowieku:
Lecie na przyszłą zimę nigdy nie pomnimy,
30 Ale się nieopatrzni lada czym bawimy,
Nasz zbiór, nasze pieniążki gędkom się dostają.
A gdy się do nas wiatry północne wracają,
Skazając, gdy list z drzewa padnie, gniazda ptasze,
Wtenczas w ręce chuchamy, wtenczas grzbiety nasze
35 Nieodziane mróz ścisła, w boscie nogi parzy,
Kiedy się z ciepłej izby na dwór wynieść zdarzy.
Głupstwo zima objawia. Mędrzy jest w tej mierze
Stan miejski – znać z ich zbiorów, znać to po ubierze:
Kto wilki, kto sibiórki, kto ma futro lisie,
40 Drugi nad swój stan śmie wdziąć cynkowane rysie.

POL[IKARP]

- Wszyscy błędzą na świecie, nie tylko my sami:
Dobrze większe szaleństwo miejskie jest przed nami.
Wprawdzie onym się matką, nam macochą stawi
Fortuna, bo nas depce – widzimy to na jawi,
45 Nieszczęsny jest los. Głupstwo uczyni, że będę
Szczęśliwym, aż pan ze mnie, iż pierwsze zasięde
Miejsce w radzie. Zarazem bogaty: ubogi,
Zdjąwszy czapkę, z daleka ustąpi mi z drogi.
Jużem sławny, już we czci do mnie się gmin schodzi,
50 U mnie rady szukają tak starcy, jak młodzi.

KLI[MEK]

Nie masz Fortuny, rozum, Polikarpie, rządzi
Ludźmi – kto się go trzyma, nigdy nie zabłądzi.
Nie Fortuna, Bóg czyni człowieka bogatym –
Tak powiedział Niczypor, nim się rozstał z światem.

POL[IKARP]

- 55 Fortuna jest ci Bogiem! Lecz jako powiedział
On dowcipny Niczypor, praw mi, rad bym wiedział.
Wszakże wprzód nawiedź bydło i pojrzej do chlewa,
Zagrzejesz się, przyszedłszy, niżli obiad zjewa.

KLI[MEK]

- 60 Do kolan śniegi spadły, ledwie ciężar taki
Dach strzyma – dobre tego na dworze są znaki:
Górę ostrą z kominem równo usypały
Szumią i koło chlewów jak największe wały.

POL[IKARP]

Nadajże bydłu siana, a jeśli chlew który
 Ma szczeliny, bież rychło, utkaj gnojem dziury –
 65 Żadna rzecz barziej nad mróz bydłęciu nie szkodzi.
 Jużes przyszedł? Cóż w tobie taką chyżość rodzi?

KLI[MEK]

Zimno mi dokuczyło. Dawno powiedają:
 W mróz a w ogień chyżo się ludzie uwijają.
 Miła rzecz, gdy się człowiek na ciepłej rogoży,
 70 Przyszedszy z mrozu, w izbie za piecem położy.

POL[IKARP]

Już powiedz, co za różność wieśniaków z mieszczany.

KLI[MEK]

Tę powiedział Niczypor w rozum niezrównany
 Przyczynę różnic wielką obojej tej strony.
 Na początku wszechrzeczy, gdy był świat stworzony,
 75 Z niewiastą ślubem wiążąc statecznej jedności
 Mężczyznę, spuściwszy się na ziemskie niskości,
 Twórca Nieba (tak Boga Niczypor mianował,
 Jeszczem to imię dotąd w pamięci zachował)
 Kazał im dziatki rodzić, bo mu się tak zdało
 80 Świat rozmnożyć, i sposób dał, jak to być miało.
 Ci, pełniąc rozkazanie, nic go nie odbiegli
 (Bodaj byli owego o jabłku tak strzegli!).
 Niewiasta matką dzieciom, a tak płodną była,
 Że co rok syna z córką mężowi powiła.
 85 W wielką liczbę niedługo ludzkiego rodzaju
 Początki pomnożyli ci wygnaćcy z Raju.
 W piętnaście lat Bóg przyszedł, chcąc on swój czyn z gliny

- Nawiedzić i oglądać córki ich i syny.
Niewiasta wtenczas dziecka na łonie iskała,
90 Kiedy Go wchodzącego we wrociech ujrzała.
Adam nie był, paśł swoje bezpiecznie barany,
Bo jeszcze wtenczas żaden nie był podejrzany
Wszetecznik. Dopiro się wtenczas pojawili,
Kiedy się ludzie gęściej na świecie żenili.
- 95 Stąd w wierze fałsz, stąd z ludzi gomoli kozłowie,
I w podejrzenie wzięli zalotni mężowie
Żony swe, bo się teje boją krzywdy w domu,
Którą, sami łamiąc ślub, wyrządzali komu.
Matka wstydem płonęła, mniemając, że ślady
100 Żądze swej wyda z dziatek tak wielkiej gromady.
Kryje wskok jedne w siano, drugie w plewy grzebie;
Głupia, mniema, że o tym nie wiedzą nic w Niebie.
Wtym Bóg wszedł w dom, pozdrowił onych swoich kmieci,
Rozkazawszy niewieście stawić przed się dzieci.
- 105 Kazała starszych przywieść, będąc tej nadzieje,
Że dobrą rzecz sprawiła. Wtym się Bóg rozśmieję,
Patrząc na nich, jako więc i my się śmiejemy,
Gdy szczenięta lub gołe ptaszęta widzimy,
I rzekł pierszemu: „Ty weź sceptrum i koronę,
110 Królem będziesz”. Drugiemu dał miecz na obronę
I kazał mu hetmanić, a pilnować sądu,
Przydawszy tych, co by mu dopomogli rządu.
A rozdawszy urzędy między rodzaj wszelki,
O dostojnościach ludzkich myślił Twórca wielki.
- 115 Tymczasem mać, z Fortuny synów radość mając,
Biegła na cwał do chlewa i drugich wołając.
A stawiwszy ich, rzecze: „Toć tyż jest krew moja!
Niech i tych czym opatrzy, Panie, ręka Twoja”.
Siana, plew pełno we łbie, najeżona głowa;
120 Na tych kwaśno wejrzawszy, z fukiem rzekł te słowa:
„Wy, co gnojem śmierdźcie, sianem i plewami,
Paście bydło, drudzy niech będą oraczami.
Wasz będzie pług, motyka, styk, kosa i radło,
Lemiesz, krój, wszystko rolne dziło na was spadło.

- 125 Z was kopacze, kosiarze i bronowłokowie,
Cieśle, młynarze będą i wodni flisowie.
Wszakże z was tyż niektóre na prośbę niewiasty
Zacniejszymi uczynim i darujem miasty,
W których będzie szwiec, kuzmierz, krawiec i piekarze,
130 Rzeźnik, kowal i dymem śmierdzący kucharze,
Czapnik, tkacze i co są tym podobni drudzy.
Wszakże wszyscy muszą być owych pierszych słudzy”.
To rzekł, a rozrządziwszy wszystko jako trzeba,
Wrócił się jednowładny Monarcha do Nieba.
135 Stąd niewolny wstał naród. Tę sielską z mieszcza-
Różnicę powiedział być Niczypor wspomniany.

POL[IKARP]

- Dziwiłbym się, by był rzekł Niczypor do rzeczy.
Mieszczanin był, a młódz ich ma na pilnej pieczy
Szydzić z nas i takimi plotkami się bawić,
140 A chociaż co nie było, za rzecz pewną stawić,
Strzelając na wieśniaki żarty nieuchronne
I na Boga bez wstydu wlokąc bajki płonne.
Ten żart aż nazbyt znaczne przymówki ma w sobie
I nie mogę w tej mierze wydziwić się tobie,
145 Żeś głupi i masz rozum tak barzo otyły,
Nie widząc, że to jawne śmiechowiska były.
Ale chciejmy tyż jeno nad miejskiem żywotem
Mysł swą trochę zabawić i pomówić o tem.
Siła tam głupstwa najdziesz, jeno się z niem kryją,
150 A ty mniemasz, że oni mędrzej nad nas żyją,
Że na nich złoto widzisz i bogate stroje.
Ale nieraz patrzyły na to oczy moje,
Że ci, co to po bruku tak pyszno stąpają,
Częstokroć w domu z dziećmi głodu przymierają.
155 Cóż nadto jest głupszego? Dostatki zmyślone
Nędzać to. Gnuśność ludzi wydawa szalone.
Nawet znam takie ojce (rzecz godna zdumienia),
Co zażyć w próżnowaniu chcąc dobrego mienia,

- Własne córki na sprosną hańbę wystawują
160 I gładkością żon swoich błaznowie targują!
Któżaż złość większa nad tę? Kędy głupstwo takie
I obyczaj najdziesz bardziej lada jakie?

KLI[MEK]

Cóż im dasz za naganę, jeśli inszą drogą
Pożywienia dla siebie obmyślić nie mogą?

POL[IKARP]

- 165 Jeśli tak wiele jako my dusz i rąk mają,
Czemuż chleba inakszym kształtem nie dostają?
Jest ten, co bogactw szuka, tam gdzie ich od wieku
Nikt nie znalaz<ł>. Śmiać by się takiemu człowieku,
Gdy w ziołach miedź swą warzy i stara się o to,
170 Aby z niej mógl urobić przewyborne złoto.
I na tym wszystkim trawi wiek, lecie i zimie,
Chodząc wyschły jak szczepa, okopciały w dymie.
Są ci, co skarbów w ziemi zakrytych szukają,
A nauk czarnoksięskich przy tym używają;
175 Czas tracą. Cóż głupszego rozumiesz nad ony?
Błazen to każdy u mnie i z mózgu szalony!
Wszystko czynią, wszystkich sztuk na świecie zmacali,
Aby tylko, jako my, roli nie orali!
Zawsze robią, a nigdy nie skończą roboty,
180 Lecz i to może między insze kłaść ich cnoty,
Że z lichwy żyją brzydkiej, zdradą nakładając
I tysiącem dróg bogactw i czci nabywając.
My owce, kozy, bydło pasiemy, a oni
Zażywają psów, kotów, jastrzębów i koni.
185 Chłop pasterzem jest owczym, sobaczym i ptaszym –
Mieszczanin. Któż zaciejszy? Chciej być sędzią naszym!
Skąd pożytki, skąd większe mogą być dostatki?
Przynaj szczyrze, mój Klimku, jakoś dobrej matki!

KLI[MEK]

Jeśli z naszych prac, mówisz, są pożytki wszelkie,
190 Skądże mają mieszczanie bogactwa tak wielkie?

POL[IKARP]

Z fałszu, z gwałtu i z zdzierstwa, tego im nie kupić,
A zaś ślepy, szaleńcze, jak nas zwykli łupić?
Jako nas słówki swymi łagodnymi łowią:
„Siądź” – mówi, pyta skądem i jako mię zowią;
195 Na cnotę, na sumnienie przysięże, na wiarę,
A oszukawszy, mniema, że dał na ofiarę
I pobożny porobił przed Bogiem uczynek –
Takowym przyjacielem jest nam miejski synek!
Na to oczy, słuch, ręce i gębę rozdarli,
200 Żeby nas jako owce głodny wilk pożarli!

KLI[MEK]

Skąd masz taką wiadomość miejskich obyczajów?

POL[IKARP]

Dobrzem się im przypatrzył, kiedym z naszych krajów
Nosząc mleko, po mieście przedawał z swą szkodą,
U jednego piekarza stawając gospodą.
205 Był to wielki przebieglec – znać, że swego czasu
Z uzdeczką po karasie zwykł chadzać do lasu.
Ten przeskoków świadom był miejskich barzo siłą
I twierdził, że żadna rzecz szkodliwsza nie była
Nad miasto: „I ja – mówi – tamem nawykł kraść
210 I w nocy dla zdobyczy za węglem zasiadać”.
Są tyż, którzy dziadowskie dobra marnie tracą,
Żyjąc wszetecznie: drogo lekki towar płacą.
Da wszystko, by tylko mógł tam, gdzie chce, nocować.
Któżaż złość nad tę większą będziemy szacować?

- 215 Gdzie rzemiosło koczotów bunt i zaboje –
Zaż nie w murach i w mieście? Powiedz zdanie swoje!
Cóż rzeczymy o królach, którzy nabywają
Państw krwią ludzką, poddanych na śmierć wypychają?
Co o ludziach rycerskich miałki język powie,
220 Którzy na tysiąc spisów niosą swoje zdrowie?
Za żołąd da żywot, sławą próżną omamiony,
Którą drożej nad zdrowie ceni oszalony.
Cóż jest sława, cóż jest cześć? Głos podłego gmina.
Wszystko to zginie z tobą jako pajęczyna,
225 Wszystko czas zgasi, gdy się rozstaniesz z żywotem,
Jak przy zachodzie gaśnie słońce swym obrotem.
Nuż dworzanie, co w jakiej nadzieje nagrody,
Z chłopięcych lat u dworu aż do siwej brody
Wiercą piętą, prostacy, zdrowia i chudoby
230 Wążąc dla panów swoich; sławy i ozdoby
Na koniec nic nie wzięwszy, na dyszlu żywota
Dokończą. Zaż to nie jest szalonych ślepotą,
Widząc, że na dwu, na trzech wszystkim on gmin służy?
Łgarzom, błaznom, koczotom szczęście dworne płuży!
235 Cnotliwych od potrzeby tylko tam szanują
I tych, kiedy nie na czas trafią, wyrugują
Albo więc z krzywa pojrzą, aby za drzwi wyszli,
Nie przeszkadzając wiernej lidze dobrej myśli.
Którzy morzem pływają, mogąc barzo żyźnie
240 W pokoju wdzięcznym zażyć chleba w swej ojczyźnie –
Głupi. Kto wiatrom zdrowia powierza i wodzie,
Opusciwszy domostwo, wstępuje do łodzie –
Głupi. Kto ma dostatek, a zażyć nie umie –
Głupi. Kto za rzecz lepszą i to być rozumie:
245 Skarbiąc potomkom, aby sam tego nie tykał,
Zdradzając się – ten u mnie by najbarziej zniknął –
Najgłupszym jest. W też kolej liczeni być mają,
Którzy mogąc co zrobić, na dzieci spuszczaają;
Którzy gwiazdy rachując, tako sobie tuszą,
250 Że ich słuchać wyroki nieodmienne muszą –

- Głupi. Ale ich i ci w głupstwie nie wydają,
Którzy w Boskiej Istności ciekawie szperają.
I ten się tyż na wieki z głupstwa nie wyprawi,
Który tępym swym światłem chce jako na jawi
255 Światło nieogarnione widzieć. Już w tej mierze
Lepiej o naszej niżli o ich trzymam wierze.
Mieszczanin bez dowodu ninacz nie przypadnie –
My zaś i gołem słowom uwierzymy snadnie,
Ba, i większe na ołtarz stawiamy gromnice!
260 Miejska wiara niewierna, bo chcą tajemnice
Boskie wszystkie rozumem pojąć. By to miano
Za potrzebną, zaś by się widzieć nam nie dano?
Ale gdy to w głębokiej zamkniono skrytości,
Cóż ludziom po tak bystrej nazbyt ciekawości?
265 Czegoć wiedzieć nie dano, na co masz w tym szperać
Abo się w to nad wolę Najwyższego wdzierać?
Więtsza jest i pobożność nasza przed mieszczany.
Widziałem ja niedawno kościelne kapłany,
Co chodząc po naszych wsiach, kolędę śpiewali
270 I niemłą gromadę jajec nazbiral, i
Kiełbas, kompi, kokoszy i tłustych podświnków –
Wóz pełen ze wsi wieźli onych upominków.
By w mieście był dobry byt, nie szliby na sioła,
Ale skąpy jak diabeł miejski naród zgoła –
275 Wolą sami zjeść, co dać mieli plebanowi;
Proszę jeno ich na cześć, aż oni gotowi.
Nie wspominam dziesięcin i co dla ofiary
Chłopek wlecze: wszak to są wszystko sielskie dary!
Ale i między księżą dobrych dziś niewiele,
280 Prędzej ich w karczmie najdzie aniźli w kościele.
Rzadki, co by pilnował swego wijatyka
I pacierzy, bardziej im smakuje podwika,
I dlategoć to w mieście tak wiele bękartów,
Jako u wielkich panów ogarów i chartów,
285 A dla tych duchowniczków, choć która cnotliwa,
Uszczypliwych przymówek od ludzi używa.
Mąż ją ma w podejrzeniu, bo się zawsze boi,

- Kiedy mu syny rodzi, że nie wszystko swoi.
Jest tyż rodzaj w szaleństwie swym nieuleczony –
- 290 Prokuraci, rzecznicy – w prawie wyćwiczony.
Język na szrubach, gęba jak na kołowrocie,
Samiż sąsiedzi mało dzierżą o ich cnocie.
Rybitwy cudzych mieszków, płoczykaletowie,
Poprze, ale wiesz kiedyć, co o wygranej powie?
- 295 Począwszy od Noego, jedną sprawę drugą
Wspiera – to jego żniwo, gdy się wlecze w długą.
Gębę na funt sprzedaje, ażę dzwonka ruszę,
Za pieniądze barzo rad wyszynkuje duszę.
Są jeszcze zawołani w sutannach doktorzy,
- 300 Których we złym swym zdrowiu zażywają chorzy.
Ci odważnie z takich żył podczas krew puszczają,
Których się według nauk swych tykać nie mają,
A napadszy chorobę nie swej głowej, nową,
To ją niezrozumianym imieniem nazową.
- 305 Ci (o ludzka ślepoto!) taką wolność mają,
Że bez kary monarchy wielkie zabijają,
A podlejszych i liczby nie masz, co potracą,
Zmęczywszy ich – a za to jeszcze im zapłacą.
Którzy zaś na urzędzie siedząc, ludźmi rządzą,
- 310 Im więcej władze mają, tym tyż znacznie błędzą.
Gdzież oni święci sprawcy, co cnocie sprzyjali,
Których naszycy ojcowie dobrze wspominali,
Chwaląc ich sprawiedliwość, sądy i postęпки,
Że wzgląd mieli na dusze więtszy niż na więtki?
- 315 Wszystko się w proch, w robaczki drobne rozsypało,
A złe w zbytniej wolności górą wyleciało.
Zginęło nabożeństwo, sirota i wdowa
Płaczą, za ukrzywdzonym nie rzeczycy nikt słowa.
Cóż tego jest przyczyną, że świat tak szwankuje?
- 320 To, że chciwość na miejscu prawa rozkazuje.

KLI[MEK]

Ta twoja zapalczywość zbytnia, Polikarpie,
 Wysła z brzegów – każdego na uczciwym szarpie.
 Wszystkich ludzi z występków i z grzechów strofujesz.
 Siła w świecie gorliwych, ty wszystkich szkalujesz.

POL[IKARP]

- 325 W pewnych wyspach nigdy się nie chowają węże,
 Nie pomnę gdzie; w Krecie też sowa się nie lęże,
 Konia nigdy nie ujrzysz w egerskim gaju,
 Człowiek dobry w mieście żyć nie ma we zwyczaju.

KLI[MEK]

- Mąż dobry – rzadkie zwierzę, a mogąc rzecz śmieie:
 330 Gdzie by mieszkał, miast i wsi takich jest niewiele.
 A mamli prawdę mówić, kiedy wiedzieć chciecie:
 Barzo wielka nowina cnota dziś na świecie.

POL[IKARP]

- Szalejesz? Muszę wbród iść, chodziwszy dokoła:
 Ile mieszczczan, tyle masz nieprzyjaciół zgoła.
 335 W łokciu, w kwarcie i w funtach wielkie oszukanie.
 Ja nie wiem, czemu się tak srodze bierzesz za mię.
 Oni nas skubą, doją, a nie mając względu
 Na życie nasze, często nabawiają błędu,
 Że musim kraść, a po tym za to nas wieszają.
 340 Nie wadziłoby z ich dóbr (boć wszystko z nas mają)
 Zemknąć co obyczajnie, kiedy się nawinie,
 I skubnąć ich, bo potym pogoda upłynie.
 Ujrzałi – w żart to obróć, jeśli nie obaczą –
 Dzierż krzepko, a z ostatkiem jako sobie raczą.
 345 Skryta kradzież nie jest grzech – panowie mieszczenie
 Co mają, to jest nasza praca i staranie.

KLI[MEK]

Dalekość kres przestąpił dobrego baczenia
I wszelkiej przystojności, godnyś naganienia!

POL[IKARP]

- O Klimku, niepobożność miejska świat zszastała
350 I do wszystkiego złego też przyczynę dała.
Skąd lecie tak gwałtowne wiatry, niepogody,
Mróz, grad, który owoce psuje i ogrody?
Pomnę trzęsienie ziemi, aż się dwory chwiały,
Czarci tak jako ptacy latali w dzień biały,
355 Księżyc światło swe stracił i słońce się kryło,
Kąkoli i mietlice pełno w zbożach było,
Miasto winnych gron agrest zrodziła winnica,
Hreczki pozarastała przykra błyskawica.
Czemu kwiatki tak nagle na łąkach pomdlały
360 I gruszki niedojrzałe z drzewa poupadały?
Miejska niezbożność złe rozmnożyła wszędzie,
A trochę poczekawszy, więcej tego będzie!
Skąd wojny i rozruchy, za którymi chodzi
Ludzki niewczas? Aż nie w mieście się rodzi?
365 Z miasta wiódł ród Likaon – Deukaliona
Chłopem zwano, a Pyrra była jego żona.
Likaon potop przywiódł i świat w to złe wprawił –
Ten go zniósł i ostalce strachu tego zbawił;
Ów z ziemi naród ludzki wygładził do znaku –
370 Ten go wskrzesił i ludzi nasiał jako maku.
Jeśli ziemia – jak mówią – przez ogień zaginie,
Pewnie z miasta którego to złe jej nie minie!

KLI[MEK]

Uczyń wždy, Polikarpie, koniec tej rozprawie!
Kasza grunt – dawno szepcą o tamtej potrawie!

- 375 Chłopięta; czas nam było zjeść co i czeladzi,
Miejski błąd na inszy czas odłożyć nie wadzi.

Skotopaska 2

POMPA ALBO ELEKCYJA NAJAŚNIEJSZEGO WŁADYSŁAWA IV, KRÓLA POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO

LIKO<T>AS, KORYDON – PASTUSZY

LIK[OTAS]

Późno się do nas wracasz z miasta, Korydonie.
Już noc dwudziesta jakoś nie był w naszej stronie.
Gaje z wielkiego żalu po tobie płakały,
A woły na twe przyjście teskliwie czekały.

KOR[YDON]

- 5 Twardsze, Likota, twardsze nad nieme kamienie
I leniwsze być widzę twoje przyrodzenie,
Prostaku! Aza lepiej tych krzów pilnować,
Niż się rzeczom na świecie nowym przypatrować,
Które na owych piaskach bogowie zjawili
10 I ze wszystkiego świata ludzi tam zwabili?

LIK[OTAS]

- Nie późnom się dziwował i macał przyczyny,
Czemuśmy cię nie mieli tak długo z gościny.
Przemarliśmy twych pieśni – weź od nas po darze,
A zagraj, jeśliś łaskaw, na wdzięcznej fujarze.
15 Zagralby nam Stymichon, ale nie ma na czem –
Zgubił wczora multanki i szuka ich z płaczem.
I ma czego żałować, bo w twej niebytności
Daliśmy mu koziołka dla jego grzeczności.
Był w szałasach twych Tyrsis, nasz przyjaciel stary,
20 I przynosił ci kozy dzikiej rozek w dary:

- Nadobny i krzykliwy, chowa go lat kilka,
Prawi, iż ma taką moc, że odgania wilka.
Tesknął srodze bez ciebie, myśmy go bawili
I trzy dni całe z budek naszych nie puścili.
25 Chłopięta na multankach nasze przed nim grały,
Ale wszyscy z Stymichem jednym nie zrównały.

KOR[YDON]

- Wziąwszy kozła, Stymichon nie może być szkodzien,
Wszakże czegoś lepszego mym zdaniem był godzien.
Ale niechby i Tyrsis za tę ludzkość swoją,
30 Że nas nawiedził, zabrał wszystkę trzodę moją,
Radość jego mniejsza jest niż moje wesele,
Któregom w mieście będąc, w serce wlał tak wiele,
Że bym nie chciał zamiany uczynić na wszystkie
Lukańskich lasów różne stada i dobytki!

LIK[OTAS]

- 35 Cóż tam, Korydonie, widział tak smacznego?
Uciesz mnie, nie tając towarzysza swego.
Siła rzeczesz, jeśli to przeczesz, co i owi,
Którzy czyniąc ofiary swe Apollinowi
I pasterskiej bogini, zwykli o nich głosić,
40 Kładąc na ołtarz owczy płód i mleka dosyć.

KOR[YDON]

- Widziałem matkę polskich rzek – Wisłę szyroką,
Nad nią wesołą górę i barzo wysoką,
Która wierzchem swej głowy nieba dotykała,
A stopniów płaskich w sobie barzo siła miała.
45 Na niej piękną strukturą stał zamek budowny,
Pięknych pałaców, dawnym Kwirytom podobny,
Ale w pośrodku czarną żałobą obity:
Znać, że tam smutek ludzki musiał być obfity,

- Bo dwoje ciała złotem kryte w nim leżały,
50 Które trunny bogate w sobie zamykały.
Wkoło góry i zamku pola stały bokiem,
A gdzie jeno mógł człowiek rzucić bystrym okiem,
Na wszystkie strony było widać wojska zbrojne:
Rycerz wprawdzie żalobny, ale konie strojne.
55 Większa jednak część ludzi zostawała w murze,
W środku wojsk siedział senat – i ten nie w purpurze.
Tych żałoba i twarzy smutne znać dawały,
Że ich razem dwie rzeczy ciężkie frasowały:
Wprzód siroctwo, a druga – kogo obrać panem
60 Co by rządzić narodem mógł tak zawołanem.
Zgoła przez ten wszystek czas, jakom was zostawił,
Nie widziałem, aby kto próżnym się czym bawił –
Wszyscy, co ich jest w mieście, tak wielcy, jak mali,
Ni o czym, jeno o tych dwóch rzeczach gadali
65 I wielkie spory często między sobą wiedli,
A blisko było, że tej sprawy nie rozwiedli.
Nasz tylko Melibeus, jako się godziło
W rzeczach stawał, co wspomnieć i dziś jeszcze miło.
Nie wszyscy go tam smaczno, Likoto, słuchali,
70 Ba, siła takich było, co się nań gniewali,
Ale on na to mniej dbał, mając swe na pieczy –
Słysząc go, kiedy mówił, a co rzekł, to grzeczy.
Więcej ci tyż nie powiem, bo było nadchodzi;
Dłużej mi się zabawiać dziś z tobą nie godzi –
75 Potrzeba krowy zliczyć, niżli Luna zgaśnie.
Po tych trudach rozumiem, że człek smaczno zaśnie.
Abym ci chciał co więcej powiedzieć, Likota,
Nie pozwolić ostatka rozumieć prostota.
Widziałem i słyszałem rzeczy godnych wiele,
80 Ale tego i sobie nie śmiem przyznać śmieie,
Abym się znał na wszystkim – nie mojej to głowy
Wyrazić tamte dzieje tak krótkimi słowy.
Nawet pamiętać drugich już niedobrze mogę,
Moc ich wypadło z głowy przez daleką drogę,
85 Ba, przyznam się, żem zrazu stał sobie z daleka,

- Bojąc się, by kto koniem nie trącił człowieka
I tego, żeby mi kto nie rzekł: „Prosty gburze,
A tyś tu co miał czynić między nami w murze?”.
Jakoż mię to potkało – jeśli nie zapomnę,
90 Na swym miejscu przed tobą swój despekt przypomnę.
Po tym, ośmieliwszy się, jużem bliżej stawał
I z dworzany w rozmowę czasemem się wdawał,
Ale się nie ze wszystkim jawnie odkrywali.
Znać, że im tego byli starsi zakazali,
100 Wiedząc, że pod taki czas siła jest przejemców.
Jakoś barzo tam było wiele cudzoziemców,
Którzy od swych monarchów poselstwa nosili,
A w zgodzie obranego króla nam życzyli.
Chytry to zwierz – dworzanin, wronami karmiony –
110 Postrzęgli po mnie, zem ja w szkole niećwiczony,
To mię koleją żarty nieznaczne szczykali,
A nie dziw, bo i sobie <też> nie borgowali.
A teraz ci to powiem, czemu się scudujesz,
I mniemam, że mię jako sąsiad pozałujesz.
115 Przyjdę raz, kędy ludzi niemało siedziało
Na krzesłach aksamitnych i tak mi się zdało,
Iż to było pod niebem, że i ja sieć mogę,
I usiadłem na ziemi, podłożywszy nogę.
Wtym się wyrwie spleśniały starzec jakiś skrzętny
120 I rzekł do mnie (a będzie długo mi pamiętny):
„Co ty masz tu za sprawy między pany, chłopie?
Twoja rzecz kozy doić gdzie w chrościanej szopie!”.
A sam także pod szopą zdrajca wtenczas siedział
I nie barzo był szlachcic, jeno kat to wiedział.
125 „Ty się nie znasz – powieda – na rzeczach na zlocie,
Twoja rzecz, za kozami chodząc, gmyrać w błocie.
Jam się starzał w tym mieście, widzisz mię, zem siwy,
I siłam rzeczy widział, a na takie dziwy,
Na takie polskie wojska i na takie stroje
130 Nie patrzyło i patrzeć nie chce oko moje.
Jako Febus nad siostrę Cyntyję jaśniejszy,
Tak od przeszłych dni różny widzę dzień dzisiejszy.

- W tym miejscu, gdzie dziś zamek, księżęta mieszkały
Mazowieckie, co królom naszym hołdowały.
- 135 Pałac był, ale dosyć budowany skromnie;
Po tym, gdy oni z świata zeszli bezpotomnie,
Spadł na króle i długo stał za nich w tej mierze,
Jaki bywał, lecz gdy go w posesyją bierze
Zygmunt Trzeci, król Polski, co w nim teraz leży
- 140 Nieżywy i z królową (ach, jak wiek nasz bieży!).
Dopiro go ten z gruntu wywiódł i wyprawił
I wielkie ochędóstwa na ozdobę sprawił,
Których teraz niedobrze widzieć dla żaloby,
Bo w nim leżą, jakom rzekł, dwie zmarłe osoby,
- 145 Lecz siła się sztuk tai pod tym czarnem cieniem,
Haftowanych to złotem, to drogiem kamieniem.
Są kunszty mistrzów sławnych, rozmaite larwy,
Jest ptastwo, są zwierzęta – każde własnej barwy –
Rozumiałbyś, że żywe. Są wszyscy królowie
- 150 Tej korony i wielcy świata monarchowie,
A przy nich wyrażone ich tryumfy wielkie,
Nad to i rozmaitszych zwierzów łowy wszelkie.
Strach nas czasem, gdy w sieci niedźwiedzia wiążemy,
Straszniej, kiedy na łowy lwów, tygrów patrzymy.
- 155 Ujrzałbyś tam i nagie kąpiąc się dryjady,
Co z wami w głuchych lasach przebywają rady;
I mógłbyś którą poznać, bo je tam widacie,
Kiedy swoje u krynic bydła napawacie.
Jest chciwy Midas w osłe uszy ustrojony,
- 160 Jest Akteon z rogami – od swych psów zjedzony,
Tam byś się przykuwanej przypatrzył dziewczynie,
Do której, chcąc ją połknąć, sroga ryba płynie,
Ale miała z Persea obrońcę wczesnego,
Co wieloryba zabił do niej płynącego.
- 165 Są z marmuru gładkiego sale postawione,
Słupy alabastrowe złotem w nich spojone,
Najdzie i sieci różne z ciągnionego złota
(A wszystko to chromego Wulkana robota),
Które na rozmaity zwierz dziki stawiają

- 170 I barzo trefnych dziwów morskich dostawają.
Widziałbyś oceanських srodze straszne byki,
Które walczą z niedźwiedzmi, czynią brzydkie ryki,
Widziałbyś konie morskie, podlejsze od naszych,
Ale tyż zaś celują trochę sielskich waszych”.
- 175 Siła tam rzeczy takich, cośmy ich nie znali
I ojcowie nic o nich nasi nie słychali,
A pewnie i ktoś mędrszy. Jakoż, mój Likota,
Dostało mi się widzieć moc perel i złota
I ptastwa, co mówiło różnymi języki
- 180 Właśnie tak, jako człowiek, a przecie ptak dziki.
Widziałem tam i wołu, ba, nieważszony,
Dziwną sierścią, nie w naszych polach snadź zrodzony.
Rogi miał coś podobne do prostego bydła
W szyrkim czele, ale ostre jako szydła;
- 185 Grzywa się na łopatki daleko spuszczała,
A pod garłem broda mu kosmata wisiała.
Nad kolany długa się trzęsie sierść, gdy bieży,
A wicher kędzierzawy na łbie mu się jeży.
Widziałem tyż rzecz dziwną, tam, przy inszym zwierzu:
- 190 Właśnie jakoby zając, lecz w łabędziem pierzu,
Biały jak śnieg – nie najdzie takich w naszym kraju,
Co i przeciw przyrodzeniu, i przeciw zwyczajowi.
Był tyż tam i pies wielki, straszny, niesłychany,
Pas miał jakiś na szyjei blachą okowany.
- 195 Mówią, że się – co ludzkiej niepodobna wierze –
Wiąże ze lwy, niedźwiedzia pojedyńkiem bierze.
Gdyby do swej urody jeszcze miał trzy głowy,
Sądziłbym, że potomek własny Cerberowy.
Kiedy szczekał, to mury zamkowe zdrząły
- 200 I chmury jak po dzwonach, tak się rozbująy.
Wieprz przy kuchni, widziałem, był takiej wielkości,
Żeby mógł stół urobić ze łbi jego kości.
Ten zdrajca snadź Wenery nabawił kłopotu,
Gładkiego Adonida zbawiwszy żywota,
- 205 A chłopcy mu swawolni za to kły targali

- I srogość nad niewinnym jego wspominali.
 Tam ptastwo malowane z okna wystawiono
 Przy nich kalinę, brusznik, widać winne grono,
 Do których się lecące kwiczoły spuszczały,
 210 Bo jagody prawdziwe tam być rozumiały.
 Na koniec ten, co onę tablicę malował,
 Oszukany swą sztuką, sam się jej dziwował.
 Pod okny zamkowymi pyszne winochrady
 I błędnych labiryntów niewybrnione ślady –
 215 Takie tylko miał Minos w swojej sławnej Krecie,
 Jeśli o nich przed nami stary wiek nie plecie.
 Ale już ci dziś więcej nie powiem sąsiedzie,
 Jutro się znowu zejdziem kędy po obiedzie.

LIK[OTAS]

- Lepiej dziś, Korydonie, odpraw<ż>e tę sprawę!
 220 Jutro kto zgadnie, jaką mogę mieć zabawę?
 Człowiek nie wie, co wiezie z sobą wieczór późny,
 Ledwie to zgadnąć może sam Jupiter możny.
 Wiesz, czego dawno szukam, czego pragnę wiedzieć?
 Jakoś przebył przez Wisłę, proszę, chciej powiedzieć.
 225 Strach to musi być wielki wozić się po wodzie,
 Dobra ziemia, co nosi nie szukając łodzie.

KOR[YDON]

- Porządny to gospodarz nastał, chociaż młody –
 Słucha go niebo, ziemia, słuchają i wody.
 Tak w Wisłę grzbiet osiodłał, że mu dziś w łąd chodzi –
 230 Kto ma pilną do miasta, nie najmuje łodzi.
 Most przestronny na rzece bystrej zbudowano,
 Rozkazawszy, aby cła żadnego nie brano.
 Ażebyś prace nie miał z tą powieścią moją,
 Porachuj się, Likoto, sam z pamięcią swoją,
 235 Wiele pomnisz jesieni tak pięknej pogody?
 Patrz jak zboża zrodziły, sady i ogrody,

- Abyś widział to, co mnie widzieć się dostało,
Pewnie by w tobie serce z radości zadrzało.
Stały statki jak gwiazdy, od brzegu do brzegu,
240 Jedne niosły ku morzu zboże w prędkim biegu,
A drugie pod murami miejskimi zostały,
Które wszelkich dostatków ludziom dodawały:
Jesiotrów, pstrągów, karpia, spuszczano płytami
Brzoskwiń, moreli, wina, śliw, gruszek z jabłkami.

LIK[OTAS]

- 245 Nie darmoć się tak długo truże oń spierali,
Znać, że szczęście swe z szczęścia jego miarkowali.
Pewnie co sprzeczni byli, przyjdzie się im wstydzić.
Dawna przypowieść, że Bóg nie da z siebie szydzić.

KOR[YDON]

- Prawda, Likoto, że bóg panem naszym został –
250 Nie jest to człek tam prosty, co korony dostał.
Zajrzałem go z daleka, gdy go potykali
Senat, rycerstwo, byłem, kiedy go witali.
I widziałem powagę spaniałą w osobie,
Przy niej ludzkość przyjemną, którą on miał w sobie.
255 Szedł po prostu za niebem, a niebo tyż za niem;
Przystoi mu <być panem> zgoła mojem zdaniem.
Prowadzono go potym. Jam nie był tak śmiałym,
Abym miał iść do miasta, zostałem za wałem.
A iżeś mię wyciągnął w tak dalekie pole,
260 Muszęć tyż ci powiedzieć o rycerskim kole.
Na każdy dzień, prócz święta, wszyscy się zjeżdżali
Do koła, lecz nie wszyscy serc swych otwierali.
Długo zgody nie było, tak iż elekcyjnej
O włos nie rozerwali – wiem, z przyczyny czyjej;
265 Jedno zem nawykł z młodu język swój hamować,
Nie chcę i dziś ze złych spraw nikogo szacować.
Ale powiem cud jeden (krótko, bo mrok padnie –

- Przyjacieli owcojedom i temu, co kradnie).
Dzień to już był ostatni, który miał co sprawić,
270 Abo wszystkich do domu czczo stamtąd odprawić.
Już się słońce, jak ma być, ku zachodu chyli,
A ci, nic nie sprawiwszy, ręce opuścili.
Zwątpili o swych rzeczach, które tego chciały,
Aby w tak podejrzanych czasach króla miały.
275 Wtym nabożny duch ruszy wielkiego kapłana,
Który ze wszystkim ludem upadł na kolana,
Prosząc Boga, aby się nad Polską Koroną
Zmiłował, a w siroctwie sam wsparł opuszczoną
I zesłał świętą zgodę narodom obojém,
280 Dawszy znać, kogo chce mieć pomazańcem swoim.
Przeniknęły Niebiosa gorące pacierze –
Słuchajże, bo ledwie to podobna ku wierze,
Jednak żem sam widział, śmieie twierdzić mogę,
Puścił się lotem prędkim biały gołąb w drogę!
285 Nie ów z korabiu w potop na odwied puszczoney,
Ale z Jowiszowego łona wyprawiony,
Przynosząc jednostajną w serca ludzkie zgodę,
Która by im nagrodzić miała przeszłą szkodę,
I obleciał po trzykroć koło brzmiającym lotém,
290 A sam się trochę umknął na powietrze potym.
Zdumiało się co żywo, lecz prymas tymczasem:
„Władysława Jupiter chce mieć panem naszym!”
A za niem wszyscy krzykną: „I my Władysława
Mianujem, bo widzimy, że to Boska sprawa”.
295 Szedł on głos pod obłoki, a przyległe lasy
Krzyczały „Władysława!” za ludźmi w te czasy.
Wtym on ptak, wzięwszy na się człowieczą postawę,
Stanął tuż pod króla i tę świętą sprawę
Tchnąwszy nam niewiedomie, wszystko mu tłumaczy,
300 Co dla niego życzliwe Niebo czynić raczy:
A zatym mu na państwie długo żyć winauje,
Z wielką sławą, którą mu pewną obiecuje.
Wdzięczna wonność z ust jego pałac napełniła –
Musi być, że to boska ambrozja była –

- 305 Wtym zniknął, a gołębiem znowu w niebo leci.
Zaczym tyż bracia pańscy, zmarłych królów dzieci,
Jadą z wielkim orszakiem do koła posłani,
A przy nich co przedniejsi rycerze wybrani,
Dziękując nisko stanom, że nie pogardzili
- 310 Krwią Jagiellońską, czym swą wdzięczność oświadczyli.
Z nowa wszyscy z pokorą padną na kolana,
Chwałąc Boga, że im dał w zgodzie obrać pana,
A wtym strzelba na murach gęsto się ozwała,
Która przez kilka godzin, nie przestając, trwała,
- 315 A blasku ciemny wieczór tym więcej dodawał,
Że wzrok, patrząc na to, najbystrzy ustawał.
Rozumiałbyś, że Etna sykulska gorzała,
Jeśli w swoje wnętrzości wiatrów gdzie zarwała,
Albo że to pioruny Jowiszowe były,
- 320 Które pychę Gigantów wielkich uskromiły.
A niż się po tej pompie ruszyli panowie,
Brali słuszną odprawę postronni posłowie.
Zatym wszyscy jechali na pańskie pokoje,
Kędy wierne poddaństwo oddawali swoje.
- 325 I życzyli na państwie długich szczęśliwości,
Co on wdzięcznie przyjmował z wrodzonej ludzkości,
Jakom słyssał od ludzi, bo będąc chłop prosty,
Nie chciałem wniść do zamku, bojąc się tam chłosty.
A gdy się do swych gospód z zamku rozjechali,
- 330 Rozmaitych krotofil wszyscy zażywali.
Całą noc prawie onę z dział głośnych strzelano,
Całą noc ognie dziwne pod niebo puszczano –
Taki bywa kometa, kiedy ogon wlecze
Za sobą, a pławiony ogień z niego ciecze.
- 335 Całą noc słychać było rozmaite grania,
Trębacze sprzeczali się, aże do świtania
Skoki, śpiewania wdzięczne słychać było w mieście –
Tak bywa, gdy ofiary odprawują Weście.
Ale czy to nie małe powiem dziwowisko –

- 340 Ognie w Wiśle gorzały, których stojąc blisko,
Nie mogłem pilnie patrzeć, zrozumieć jako to
Przeciwko przyrodzeniu mogło być, Likoto,
A trefniejsza: patrzyło na to oko moje,
Że się na on cud zbiegły ryb rozlicznych roje,
345 Nazajutrz do kościoła w powagę ubrany
Między senatorami szedł król mianowany,
Aby dał winną chwałę Temu, co korony
Na głowę królom kładzie i sadza na trony.
Tam się pierwszą przysięgą wiązał, że to miały
350 Otrzymać wszystkie stany, czego po niem chciały.
Wszystkie kościoły pełne były do zdumienia
Dzwonów, muzyki wdzięcznej i różnego pienia,
Pełne modlitw nabożnych, ofiar i wzdychania,
Życząc panu nowemu długo królowania.
355 A zatył na on tryumf (muszę wspomnieć i to)
Równie jako i wczora z ogromnych dział bito.
Ja więcej nie czekawszy, poszedłem swą drogą,
Mając na myśli szafas i trzodę ubogą.

LIK[OTAS]

- Szczęśliwyś, Korydonie, w tym podeszłym wieku
360 Nie każdemu się zejdzie widzieć to człowieku,
Coś ty widział w tym mieście przy tak krótkim czasie.
Szczeniwyś niż który z nas, co tu bydlę pasie!
Powiedz, proszę, sąsiedzie: gdyby szczęście dało,
Abyć się z bliska bóstwo to widzieć przydało,
365 Jeślibyś je mógł poznać i przypomnieć sobie,
W jakiej postaci, w jakiej ono jest osobie?
Powiedz mi i to proszę, jakie tamte kraje
Bogi mają i jakie w nich są obyczaje.
Jako żyją? I jakich trudów zażywają,
370 Jeśli im tyż, tak jako naszym faunom grają?

KOR[YDON]

- Na cóżeś mi to wspomniał, mój miły Likota!
 Jako się to ma boga docisnąć lichota?
 By była nie siermięga i łapcie łyczane,
 Mogło było szczęście być moje zawołane,
 375 Bo kto się tam docisnął, urósł wielkim panem.
 Jam tylko był sam jeden u wszystkich nieznanym.
 Wszyscy jako za wilkiem tak za mną patrzali,
 A najgorsze chłopięta, co mię wypychali.
 Na wielkiej mi przeszkodzie była zła sukmana,
 380 Żem się nie mógł napatrzeć tak dobrego pana.
 Widziałem go z daleka, jakom ci powiedział,
 I pieszego, i wtenczas, gdy na koniu siedział.
 Teraz na twoją prośbę krótkie dam swe zdanie:
 Jeśli mię wzrok i tępe nie myli patrzanie,
 385 Raz się zda, że ma srogość w twarzy jak Mars prawy,
 Wnet postać odmieniwszy, aż Febus łaskawy.

Objaśnienia:

SKOTOPASKA 1. PRZYMÓWKA

Tytuł: *przymówka* – sprzeczką, docinką, przygana.

Polikarp i Klimek – u Mantuana: Cornix i Fulica.

pastuszy (dawny mianownik l.mn. od *pastuch*) – pasterze.

w. 1 *oprzały* – rozgrzany, poddany działaniu ciepła.

w. 7 *matrona* – u Mantuana postać ta nosi konwencjonalne bukoliczne imię Neaera; *okopciały* – brudny od dymu.

w. 10 *mam za to* – wnioskuje na podstawie tego.

w. 15–16 *wszystkie rzeczy, w nadziei większe, są mniejsze / W lekkiej cenie; i światło z daleka jaśniejsze* – sens: wszystko co odległe, niedostępne, wydaje się lepsze niż jest w rzeczywistości.

w. 21 *natkniony* – napełniony, napchany.

w. 24 *piła* – piłka.

w. 25 *niż się mleko zsiądzie* – zanim mleko skwaśnieje.

w. 26 *wczas* – odpoczynek.

- w. 27 *niedostatek odkrywa zima* – por. zwrot przysłowiowy: „Spyta cię zima zarazem, byliś lecie gospodarzem” (zob. NKPP, „zima” 27).
- w. 29 *lecie* – latem.
- w. 30 *bawić się* – zajmować się.
- w. 31 *gędka* – muzyk, śpiewak.
- w. 33 *skaz<u>jąc* – w rękopisie błędnie: *skazając*.
- w. 39 *wilk* – wilczura, wilcze futro; *sibiórka* – siebierka – sukno przywożone do Rzeczypospolitej z Litwy i Rosji.
- w. 40 *nad swój stan śmie wdziać cynkowane rysie* – w 1613 r. sejm Rzeczypospolitej zakazał mieszczanom noszenia futer kosztowniejszych niż lisie; w cętkowane rysie futro mogli się odziewać jedynie przedstawiciele stanu szlacheckiego. U Mantuana mieszkańcy miast również odziewają się w rysie futra, jednakże wzmianka, że strój ten nie przystoi przedstawicielom stanu mieszczańskiego, jest dodatkiem autora parafrazy.
- w. 42 *dobrze większe* – daleko (dużo) większe.
- w. 46 *pierwsze zasiądę / Miejsce w radzie* – obejmę przewodnie stanowisko w radzie – kolegium powołanym przez osobę rządzącą lub określoną grupę społeczną, sprawującym władzę i pełniącym funkcję doradczą.
- w. 51 *nie masz* – tu: nie ma, nie istnieje.
- w. 54 *Niczypor* – u Mantuana: Amyntas.
- w. 56 *dowcipny* – sprytny, pomysłowy.
- w. 58 *nizli obiad zjewa* – zanim zjemy obiad.
- w. 62 *wał* – fala.
- w. 63 *nadać* – dołożyć.
- w. 67–68 *dawno powiedają: / W mróz a w ogień chyżo się ludzie uwijają* – NKPP nie notuje takiego zwrotu przysłowiowego; jest to przekład sentencji, jaką u Mantuana wypowiada Fulica (*Ekloga VI*, 50–51).
- w. 69 *rogoża* – mata wykonana z sitowia lub innych roślin wodnych.
- w. 77 *Twór<c>a* – w rękopisie błędnie: *Twóra*.
- w. 79–80 *Kazał im dziatki rodzić, bo mu się tak zdało / Świat rozmnożyć* – aluzja do biblijnego nakazu rozmnażania się i czynienia sobie ziemi poddaną, jaki Bóg skierował do pierwszych ludzi (por. Rdz 1, 28).
- w. 81 *nic go nie odbiegli* – w żaden sposób go nie przekroczyli.
- w. 82 *owego o jabłku* – aluzja do złamania przez Adama i Ewę zakazu spożywania owocu z drzewa poznania dobra i zła (zob. Rdz 2, 16–17).
- w. 87 *czyn z gliny* – według opowieści biblijnej Bóg ulepił człowieka z gliny, ożywiając go swym tchnieniem (zob. Rdz 2, 7).

- w. 88 *nawiedzić* – odwiedzić.
- w. 92 *Adam nie był* – Adama (tam) nie było.
- w. 95 *gomoli kozłowie* – bezrogie kozły. Aluzja do zdradzonego rogowca.
- w. 103 *kmiec* – chłop, sługa, poddany; przenośnie: człowiek w stosunku do Boga.
- w. 109 *sceptrum* – berło.
- w. 111 *kazał mu hetmanić a pilnować sądu* – w dawnej Rzeczypospolitej hetmani wielcy koronni i litewscy posiadali władzę sądowniczą nad wojskiem, wysłuchiwali też skarg pokrzywdzonej przez wojsko ludności cywilnej i rozstrzygali o zadośćuczynieniu.
- w. 112 *tych, co by mu dopomogli rządu* – hetmani wielcy w swoich obowiązkach wspomagani byli przez sztab, podlegali im też hetmani polni, odpowiedzialni za prowadzenie wywiadu i rozpoznań podczas potyczek.
- w. 123 *styk* – narzędzie służące do oczyszczania lemiesza z ziemi; *radło* – narzędzie służące do spulchniania gleby.
- w. 124 *krój* – część pługa odcinająca skibę, czyli wybrzuszony pas ziemi powstający w czasie orania.
- w. 125 *bronowłok* – podparobczy, pomocnik parobka zajmujący się między innymi wleczaniem brony podczas bronowania.
- w. 126 *wodni flisowie* – flisacy, ludzie zajmujący się rzeczonym transportem towarów.
- w. 129 *szwiec* – szewc; *kuszmierz* – kuśnierz, rzemieślnik zajmujący się szyciem i naprawą odzieży skórzanej i futrzanej.
- w. 131 *czapnik* – rzemieślnik zajmujący się wyrobem czapek; *drudzy* – inni.
- w. 135 *niewolny naród* – nieszlachta, tj. mieszczenie i chłopcy; *sielski* – dotyczący wsi.
- w. 138 *mieć na pieczy* – dbać.
- w. 139 *plotka* – tu: niesprawdzona, kłamliwa pogłoska.
- w. 140 *choć co nie było* – mimo że coś się nie wydarzyło,
- w. 155 *dostatki zmyślone* – pozorowany dobrobyt.
- w. 156 *Gnuśność ludzi wydawa szalone* – lenistwo wydaje, ujawnia szaleństwo.
- w. 157–160 Mowa o praktykach stręczycielskich.
- w. 160 *gładkość* – uroda.
- w. 168 *znalaz<t>* – w rękopisie: *znalaz*. Być może nie jest to błąd kopisty, a pisownia fonetyczna.

- w. 169–172 Mowa o praktykach alchemicznych, których celem była zamiana metali nieszlachetnych w złoto.
- w. 171 *Lecie i zimie* – latem i zimą.
- w. 172 *wyschły jak szczepa* – porównanie przysłowiowe – chudy, wynędzniały (zob. NKPP, „sucho” 11).
- w. 175 *nad ony* – nad owych.
- w. 177 *zmacać* – spróbować.
- w. 181 *brzydkiej* – w rękopisie: *brzydki*. Mimo że końcówka przymiotnika jest w tym przypadku rezultatem nie błędu kopisty, lecz ściągnięcia, w transkrypcji zdecydowano się na zapis, który nie wprowadza w błąd czytelnika utworu.
- w. 182 *tysiącem dróg* – na tysiąc sposobów.
- w. 184 *zażywają kotów* – może tu chodzić nie tylko o zwyczajnego kota domowego, ale też o tzw. kota morskiego – koczkodana, oswojonego i hodowanego na dworach (Mantuanus pisze w identycznym kontekście o małpach).
- w. 186 *sobaczy* – psi; *ptaszy* – tu: jastrzębi.
- w. 198 *miejski synek* – mieszczanin.
- w. 206 *uzdeczka* – wędka.
- w. 207 *przeskok* – podstęp, fortel.
- w. 211 *dziadowskie dobra* – majątek zgromadzony przez przodków i odziedziczony po nich.
- w. 215 *koczot* – rajfur, stręczyciel.
- w. 220 *spisa* – rodzaj broni drzewcowej.
- w. 222 *oszalony* – oszukany.
- w. 223 *podły gmin* – prosty lud.
- w. 229 *wiercić piętą* – nadskakiwać, krzątać się niepotrzebnie wokół czegoś.
- w. 229–230 *zdrowia i chudoby / Wążąc* – poświęcając, ryzykując zdrowie i majątek.
- w. 231–232 *na dyszlu żywota / Dokończą* – por. zwrot przysłowiowy „usiąć na dyszlu” – doznać niepowodzenia.
- w. 234 *plużyć* – sprzyjać.
- w. 235 *od potrzeby* – w razie potrzeby.
- w. 238 *Nie przeszkadzając wiernej lidze dobrej myśli* – nie przeszkadzając towarzystwu w zabawie albo ucztach.
- w. 249–250 Mowa o praktykach astrologicznych.

- w. 252 *w Boskiej Istności ... szperają* – zgłębiają tajemnicę istnienia Boga. Mowa o teologach.
- w. 254 *tępyim swym światłem* – sens: ograniczonymi możliwościami poznawczymi (*światło* może oznaczać zarówno rozum, jak i wzrok).
- w. 257 *ninacz nie przypadnie* – za niczym się nie opowie.
- w. 258 *snadnie* – łatwo.
- w. 261–262 *miano / Za potrzebną* – uznano za potrzebne.
- w. 262 *zaś* – czy.
- w. 268–272 W okresie bożonarodzeniowym, podczas tzw. chodzenia po kołędzie, księża katolicycy zbierali od wiernych świadczenia w naturze przeznaczane głównie na utrzymanie duchowieństwa.
- w. 271 *kompia* – szynka.
- w. 273 *siolo* – wieś.
- w. 276 *czeń* – uczta; *aż oni gotowi* – zaraz, z miejsca gotowi, chętni.
- w. 277–278 *dla ofiary / Chłopek wlecze* – chłop przynosi jako ofiarę (dla duchownych).
- w. 281 *wijatyk* – wiatyk, komunია święta przyjmowana przez chorego w obliczu śmierci, tu: jako synekdocha kapłańskich obowiązków.
- w. 282 *podwika* – kobieta.
- w. 285 *a dla tych duchowniczków* – z powodu tych duchownych.
- w. 290 *prokurat* – obrońca sądowy; *rzecznik* – prawnik prowadzący proces w imieniu klienta.
- w. 291 *język na szrubach* – o osobie gadatliwej (por. NKPP, „sruba” 1).
- w. 293 *Rybitwy cudzych mieszków* – tj. osoby czyhające na cudzą sakiewkę z pieniędzmi (*rybitwa* – rybak); *płoczykaleta* – wyzyskiwacz (kaleta – sakiewka na pieniądze).
- w. 295–296 Mowa o szukaniu przez prawników precedensów, żeby uzyskać określony wyrok w sprawie. Odwołując się do wcześniejszych spraw, sięgali oni w przeszłość tak odległą (do czasów Noego), że postępowanie sądowe znacząco się przedłużało. Prawnicy zyskiwali w ten sposób więcej pieniędzy.
- w. 296 *wlecze w długą* – przeciąga się. NKPP nie notuje takiego zwrotu przysłowiowego.
- w. 297 *gębę na funt sprzedaje* – zarabia, broniąc w sądzie i udzielając porad prawnych temu, kto go opłaca, por. J. Kochanowski, *Pieśń XIII Pieśni świętojańskiej o Sobótce*: „Najdziesz, kto w płat języka dawa, / A radę na funt przedawa” (cyt za: J. Kochanowski, *Pieśni*, wyd. 3 zm. oprac.

- L. Szczerbicka-Ślęk, Wrocław 1970, BN I 100); *dzwonka ruszę* – poirytują się, rozdrażnią się (NKPP, „dzwon” 11).
- w. 298 *wyszynkować* – przehandlować.
- w. 301–302 *z takich żył podczas krew puszczając, / Których się według nauk swych tykać nie mają* – podczas puszczenia krwi nacinają te żyły, które zgodnie ze swoim wykształceniem powinni zostawić nienaruszone.
- w. 303 *napadszy chorobę nie swej głowej, nową* – napotkawszy nieznaną sobie chorobę.
- w. 307–308 *potrącą, / Zmęczywszy ich* – doprowadzą do zgonu, pogarszając ich stan zdrowia przez swoje praktyki.
- w. 311 *sprawca* – zarządca, naczelnik.
- w. 314 *wziętka* – łapówka.
- w. 316 *A złe w zbytnej wolności górą wyleciało* – zło, któremu zbyt po-błażano, rozrosło się, przekroczyło granice.
- w. 322 *wyszła z brzegów* – przekroczyła granice; wariant zwrotu przysłowiowego „z brzegów wylewać” (NKPP, brzeg 8); *na uczciwym* – postępującego uczciwie.
- w. 325 *W pewnych wyspach nigdy się nie chowają węże* – według *Historii naturalnej* Pliniusza Starszego taką wyspą była Ibiza (III, 8, 78); być może też wzmianka ta jest echem legendy o świętym Patryku, który miał rzekomo pozbyć się wszystkich węży z terenu całej Irlandii.
- w. 326 *w Krecie tyż sowa się nie leże* – informacja ta zaczerpnięta jest z *Historii naturalnej* Pliniusza Starszego (X 29, 76).
- w. 327 *Konia nigdy nie ujrzysz w Egerskim gaju* – mowa o świętym gaju Diany w Arycji, gdzie czczono nimfę wodną Egerię, doradczynią legendarnego króla Rzymu Numy Pompiliusza, uchodzącą również za patronkę rodzących kobiet. Do gaju tego nie wpuszczano koni – było to bowiem miejsce kultu Wirbiusza, utożsamianego z synem Tezeusza, Hipolitem, zabitym właśnie przez konie.
- w. 333 *Muszę w bród iść, chodziwszy dokoła* – tj. muszę wyrażać się otwarcie, bez zbędnych słów, w przeciwieństwie do tego, co czyniłem dotychczas.
- w. 335 *W łokciu, w kwarcie i w funtach wielkie oszukanie* – wielkie oszustwo w odmierzaniu ilości sprzedawanych produktów (łokieć to dawna miara długości, kwarta – objętości, funt – wagi).
- w. 338 *nabawają błędu* – doprowadzają do złego uczynku.
- w. 341 *zemknąć co obyczajnie* – ukraść coś ostrożnie.
- w. 342 *pogoda upłynie* – minie okazja.

- w. 344 *jako sobie raczą* – jak sami chcą czynić.
- w. 345 *Skryta kradzież nie jest grzech* – kiedy nikt nie widzi, popełniana kradzież nie jest grzechem. NKPP nie notuje takiego zwrotu przysłówowego. Jest to przekład słów, jakie u Mantuana wypowiada Cornix (*Ekloga VI*, 232).
- w. 356 *mietlica* – odmiana trawy, uznawana za chwast.
- w. 358 *hreczka* – gryka; *błyskawica* – rodzaj chwastu.
- w. 359 *pomdlały* – zwiędły.
- w. 361 *złe* – zło.
- w. 364 *ludzki niewczas* – ludzkie trudy; *azaż nie* – czyż nie.
- w. 365 *Likaon* – mityczny król Arkadii, odwiedzony przez Zeusa w stroju żebraka, poddał boga próbie, podając mu podczas posiłku ludzkie mięso. Rozgniewany Zeus zesłał na ziemię potop (por. Owidiusz, *Metamorfozy I* 163–310).
- w. 365–366 Deukalion i Pyrra jako jedyni przetrwali kataklizm. Odrodzili ludzkość, rzucając za siebie kamienie, które przybierały człowiecze kształty (por. *Metamorfozy I* 311–415).
- w. 368 *ostalce* – ocaleni po potopie.
- w. 369 *wygładził do znaku* – zgładził do szczytu.
- w. 373 *wżdy* – jednak.

SKOTOPASKA 2. POMPA ALBO ELEKCYJA NAJJAŚNIEJSZEGO WŁADYSŁAWA IV, KRÓLA POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO

Tytuł: *pompa* – tu: uroczystość charakteryzująca się wystawnością i przepychem.

Liko<t>as – w rękopisie błędnie: *Likoras*.

w. 1–4 Por. Kalpurniusz, *Ekloga VII*, 1–3.

w. 5–6 *przyrodzenie* – tu: usposobienie, charakter.

w. 7 *aza* – czyż; *krze* – krzaki.

w. 9 *piaski* – pole elekcyjne.

w. 13 *przemarliśmy ... pieśni* – brakowało nam twych pieśni.

w. 16 *multanki* – piszczałki, typowy instrument muzyczny bukolicznych pasterzy.

w. 18 *grzeczność* – tu: zdolność, talent muzyczny.

w. 19 *Tyrsis* – również u Kalpurniusza pasterz o tym imieniu zarządza konkurs śpiewaczy (por. Kalpurniusz, *Ekloga VII*, 11–12).

- w. 26 z *Stymichem nie zrównały* – nie dorównali Stymichowi; *Stymichon* – pasterz o tym imieniu jest zwycięzcą konkursu śpiewaczego także w bukolice Kalpurniusza (por. Kalpurniusz, *Ekloga VII*, 9–10).
- w. 27–34 Por. Kalpurniusz, *Ekloga VII*, 13–18.
- w. 29 *ludzkość* – uprzejmość.
- w. 34 *lukaniskie lasy* – Lukania to górzysta kraina na południu Italii porośnięta lasami bukowymi, drzewami typowymi dla konwencji bukolicznej.
- w. 35 *smaczne* – przypadające do gustu.
- w. 36 *nie tając towarzysza* – nie tając przed towarzyszem.
- w. 35–40 Por. Kalpurniusz, *Ekloga VII*, 20–22.
- w. 38 *Apollo* – patronował pasterstwu, gdyż sam trudnił się tym zajęciem w służbie greckiego króla Admeta.
- w. 39 *pasterska bogini* – u Kalpurniusza Pales – rzymskie bóstwo opiekuńcze, patronujące pasterzom i ich trzodom; 21 kwietnia obchodzonego ku jej czci święto Parila, podczas którego starano się uzyskać jej przychylność poprzez ofiary z miodu i mleka.
- w. 44 *barzo siła* – bardzo wiele.
- w. 45 Mowa o Zamku Królewskim w Warszawie, będącym pierwotnie rezydencją książąt mazowieckich; *struktura* – budowla; *budowny* – okazały, dobrze zbudowany, obszerny.
- w. 46 *Pięknych pałaców, dawnym Kwirytom podobny* – podobny do pałaców dawnych pełnoprawnych obywateli starożytnego Rzymu.
- w. 49 *dwoje ciała złotem kryte* – ciała Zygmunta III Wazy (zm. w 1632 r.) i jego żony, Konstancji Austriaczki (zm. w 1631 r.). Uroczystości pogrzebowe pary królewskiej połączone były z ceremonią koronacyjną Władysława IV.
- w. 59 *siroctwo* – metafora bezkrólewia; monarchę utożsamiano z ojcem narodu.
- w. 60 *zawołany* – znakomity, sławny.
- w. 62 *próżnym się czym bawił* – zajmował się czymś niepotrzebnym.
- w. 67 *Melibeus* – pasterz o tym imieniu pojawia się w eklogach I i VII Wergiliusza. W polskim utworze bohater ten jest zapewne alegorią rzeczywistego uczestnika sejmiku elekcyjnego z 1632 r. – być może marszałka Jakuba Sobieskiego (1590–1646), ważnego stronnika Władysława IV Wazy i doskonałego mówcy, którego upamiętnienie w panegiryku poświęconym władcy byłoby całkowicie zasadne.

- w. 68 *w rzeczach stawał* – działał.
- w. 71 *mając swe na pieczy* – dbając o swoją sprawę.
- w. 72 *grzechy* – stosownie, właściwie, odpowiednio do okoliczności.
- w. 75 *niżli Luna zgaśnie* – zanim zajdzie księżyc.
- w. 90 *na swym miejscu* – w odpowiednim momencie relacji; *swój despekt* – nieuprzejmość, zniewaga, której doświadczyłem.
- w. 100 *pod taki czas* – w takim czasie; *przejemca* – osoba nakłaniająca do zmiany poglądów politycznych i udzielenia poparcia kandydatowi, którego reprezentuje.
- w. 109 *wronami karmiony* – przebiegły, cwany. Wrona, podobnie jak szpak, występujący w innym wariantcie tego frazeologizmu, uchodziła za ptaka charakteryzującego się szczególną chytryością (por. NKPP, „karmić”).
- w. 112 *sobie <też> nie borgowali* – nie oszczędzili i siebie (w rkpśie dittografia: *nie nie borgowali*).
- w. 113 *scudować się* – zdziwić się.
- w. 117 *sieść* – usiąść.
- w. 119 *spleśniały* – łysy; *skrzętny* – tu: krnąbrny, porywczy, pieniacz.
- w. 124 *nie barzo był szlachcic* – raczej nie był szlachcicem; *kat to wiedział* – wariant zwrotu przysłowiowego „Wie to Pan Bóg (diabeł)” (NKPP, „wiedzieć” 61).
- w. 125–130 Por. Kalpurniusz, *Ekloga VII*, 40–46. Starzec w polskim utworze jest zdecydowanie bardziej opryskliwy niż u Kalpurniusza. Być może autor parafrazy chciał w ten sposób uwypuklić napięcia między przedstawicielami poszczególnych stanów Rzeczypospolitej.
- w. 126 *gmyrać* – grzebać.
- w. 131 *Febus nad siostrę Cyntię jaśniejszy* – Febus-Apollo utożsamiany był ze słońcem, a jego siostrę, Artemidę, zwaną Cyntią od miejsca urodzenia, którym była góra Kynthos, identyfikowano z księżycem.
- w. 133–137 Do 1526 r. Mazowsze stanowiło lenno Królestwa Polskiego. Po bezpotomnej śmierci ostatniego księcia mazowieckiego Janusza III jego rezydencję objął w posiadanie Zygmunt I Stary.
- w. 141–142 *z gruntu wywiódł i wyprawił* – wybudował i wyposażył. Za panowania Zygmunta III Wazy zamek przebudowano i zgromadzono w nim kolekcję malarstwa, rzeźby, tkanin europejskich i wschodnich oraz zbiory arcydzieł sztuki zdobniczej.
- w. 142 *ochędóstwo* – sprzęty, dobytek.
- w. 147 *larwa* – maska, postać, tu: wizerunek.

- w. 154 *tygr* – tygrys.
- w. 155 *driady* – nimfy drzew.
- w. 156 *rady* – zadowolony.
- w. 157 *widacie* – widujecie.
- w. 159 *Midas* – król Frygii, sędzia w zawodach muzycznych między Apollem i sylenem Marsjaszem, za przyznanie palmy pierwszeństwa leśnemu bożkowi Apollo ukarał Midasa oślimi uszami.
- w. 160 *Akteon* – myśliwy, który za podglądanie Artemidy w kąpielni został przez boginię zamieniony w jelenia, a następnie pożarty przez własne psy.
- w. 161–164 Mowa o Andromedzie, księżniczce etiopskiej, córce Cefeusza. Jej matka, Kasjoepa, chełpiła się, że jest piękniejsza od nereid, za co Posejdon zesłał na Etiopię potwora morskiego, Ketosa. Według słów wyroczni jedynym sposobem na pozbycie się bestii było złożenie Andromedy w ofierze. Została ona jednak w ostatniej chwili uratowana przez Perseusza, który zgładził monstrum i pojął dziewczynę za żonę.
- w. 163 *wczesny* – pojawiający się w odpowiednim czasie.
- w. 168 *chromego Wulkana* – kulejącego boga-kowala.
- w. 170 *trefne dziwy* – zabawne osobliwości.
- w. 171–173 Por. Kalpurniusz, *Ekloga VII*, 65–68.
- w. 171 *oceanських srodze straszne byki* – bardzo straszne byki mieszkańców oceanu, mowa o ciołce, czyli byku morskim (*Stenorhynchus albigenter*), ssaku morskim z rodziny płetwonogich.
- w. 173 *konie morskie* – u Kalpurniusza „konie rzeczne”; mowa o hipopotamach nilowych (*Hippopotamus amphibius*).
- w. 174 *celować* – przewyższać.
- w. 181–188 Por. Kalpurniusz, *Ekloga VII*, 60–63; jest to opis żubra.
- w. 181 *niewałaszony* – niewykastrowany.
- w. 182 *snadź* – zapewne.
- w. 186 *garto* – gardło.
- w. 188 *wicher* – czub sierści.
- w. 190–191 Por. Kalpurniusz, *Ekloga VII*, 58.
- w. 192 *przeciw przyrodzeniu* – wbrew naturze.
- w. 198 *potomek ... Cerberowy* – Cerber – w mitologii greckiej trójgłowy pies, strzegący wejścia do Hadesu.
- w. 203–205 Mowa o Adonisie, synu asyryjskiego króla Cynirasa, oblubieńca Afrodyty, zabitego przez dzika.

- w. 207–212 Aluzja do anegdoty o Zeuksisie z Heraklei (ok. 430–390 n.e.), malarzu greckim, do którego malowidła z winogronami miały przylatywać wróble, zwiedzone wyjątkowym realizmem dzieła.
- w. 208 *brusznik* – brusznica – gatunek borówki.
- w. 209 *kwiczot* – gatunek niewielkiego ptaka.
- w. 212 *się jej dziwował* – podziwiał ją.
- w. 213 *winochrad* – winnica.
- w. 214–215 *Minos* – mityczny król Krety, na jego polecenie zbudowano labirynt, w którym uwieczono Minotaura.
- w. 219 *odpraw<ż>e* – w rękopisie błędnie: *odprawie*.
- w. 222 *Jupiter* – zgodnie z barokową tendencją chrystianizacji motywów mitologicznych imieniem najważniejszego boga panteonu antycznego nazywany jest Bóg chrześcijański.
- w. 229 *w łąd chodzi* – przechodzi drogą ładową.
- w. 231 Podczas sejmiku elekcyjnego Władysława IV Wazy na Wiśle istniał jedynie tymczasowy, prowizoryczny most zbudowany z łyżew, czyli płaskodennych łodzi do przewozu zboża, ustawionych w kierunku nurtu i połączonych deskami i balami. Po elekcji most ten rozebrano. Podobnie postępowano podczas elekcji kolejnych władców w latach 1648, 1668 i 1674.
- w. 232 *clo* – myto.
- w. 243 *płyt* – tratwa.
- w. 245 *truże* – pielgrzymi (por. tytuł sielanki J.B. Zimorowica *Trużenicy*), tu: osoby, które przybyły na sejm elekcyjny.
- w. 248 *Bóg nie da z siebie szydzić* – zwrot przysłowiowy zaczerpnięty z *Listu św. Pawła do Galatów* (Gal 6,8).
- w. 251 *potykać* – spotykać.
- w. 256 *Przystoi mu <być panem> zgoła mojem zdaniem* – w rękopisie *Przystoi mu panem być zgoła mojem zdaniem*; zdecydowano się na wprowadzenie poprawki z zamiarem zachowania występującego w całym utworze akcentu paroksytonicznego przed średniówką.
- w. 260 *rycerskie koto* – tu: nazwa izby poselskiej na sejmie elekcyjnym.
- w. 263–266 Istotną sprawą poruszaną na sejmie elekcyjnym była kwestia rozszerzenia praw dysydentów. Z takimi żądaniami wystąpili prawosławni już na sejmie konwokacyjnym, grożąc bojkotem obrad. Także instrukcje sejmiku województwa wołyńskiego zobowiązywały posłów

- do nieprzystępowania do elekcji bez uprzedniego potwierdzenia praw wyznawców chrześcijaństwa wschodniego.
- w. 268 *owcojed* – eufemistyczne określenie wilka.
- w. 270 *czco* – bez osiągnięcia celu.
- w. 279 *narodom obojem* – tj. polskiemu i litewskiemu.
- w. 284–286 Aluzja do biblijnej symboliki białej gołębiczy. Została ona wypuszczona z arki przez Noego, przynosząc w dziobie listek z drzewa oliwnego jako dowód, że wody potopu zaczęły opadać (Rdz 8,11). W Ewangeliach ptak ten reprezentuje Ducha Świętego (Mt 3,16; Mk 1,10).
- w. 285 *odwied* – zwiad.
- w. 297 *wziąwszy na się człowieczą postawę* – przybrał postać ludzką.
- w. 299 *niewidomie* – niewidzialnie.
- w. 304 *ambrozja* – w mitologii greckiej i rzymskiej pokarm bogów olimpijskich, którego woń zagłuszała nieprzyjemne zapachy.
- w. 306 *bracia pańscy, zmarłych królów dzieci* – tj. Jan Kazimierz (1609–1672), Jan Albert (1612–1634) i Karol Ferdynand (1613–1655).
- w. 309–310 *nie pogardzili / Krwią jagiellońską* – babką Władysława IV Wazy ze strony ojca była Katarzyna Jagiellonka (1526–1583), córka Zygmunta I Starego i Bony Sforzy, natomiast prababką ze strony matki – Anna Jagiellonka (1503–1547), córka Władysława II Jagiellończyka (1456–1616).
- w. 313 *strzelba* – salwa, seria wystrzałów z dział.
- w. 316 *najbystrzy* – najbystrzejszy.
- w. 317 *Etna* – czynny wulkan na wschodnim wybrzeżu Sycylii; *sykulski* – sycylijski; *gorzeć* – płonąć.
- w. 318 *zarwać* – pochwyć, porwać.
- w. 319–320 Aluzja do mitu o Gigantomachii, podczas której Zeus (Jowisz) posługiwał się piorunami jako orężem.
- w. 320 *uskromić* – poskromić.
- w. 322 *odprawa* – pożegnalne posłuchanie udzielane posłom, *postronni* – zamiejscowi, cudzoziemcy.
- w. 328 *wnieść* – wejść.
- w. 330 *krotofila* – zabawa, uciecha, rozrywka.
- w. 331 *noc onę* – tę noc.
- w. 333 *taki bywa kometa* – dawnemu rzeczownikowi „kometa” niekiedy przypisany był rodzaj męski (por. A. Żędzianowski, *Kometa z przestrogi*

- niebieskiej w roku [...] widziany 1618 miesiąca listopada w Niedźwiadku zodiacznym z skutkami pilnie uważonemi, Kraków 1619).*
- w. 334 *ptawiony* – ciekły, płynny.
- w. 338 *ofiary odprawiają Węście* – bogini Westa była opiekunką nie tylko ogniska domowego, ale także trwałości państwa rzymskiego; jej święto, Westalia, obchodzono corocznie od 7 do 15 czerwca.
- w. 346 *Między senatorami szedł król mianowany* – w rękopisie: *Między senatorami szedł król (zawołany) mianowany*. Wzięcie w nawias lekcji oznacza w tym przypadku jej wykreślenie przez kopistę, który się pomylił.
- w. 349–350 *Król elekt zobowiązany był zaprzysiąc pacta conventa* – osobiste zobowiązania monarchy wobec narodu.
- w. 373–374 Por. Kalpurniusz, *Ekloga VII*, 79–80.
- w. 373 *siermięga* – wierzchnie ubranie noszone przez chłopów; *łapcie byczane* – tanie chłopskie obuwie wyplatane z kory młodego drzewa, przywiązywane do stóp rzemieniami.
- w. 379 *zła sukmana* – liche odzienie.
- w. 384–386 Por. Kalpurniusz, *Ekloga VII*, 83–84.
- w. 386 *aż* – oto.

Bibliografia

- Chemperek D., *Poezja Jana Gawińskiego i kultura literacka drugiej połowy XVII wieku*, Lublin 2005.
- Gawiński J., *Sielanki z Gajem zielonym*, wyd. E. Rot, Warszawa 2007.
- Hemas Cz., *W kalinowym lesie*, t. 1, *U źródeł folklorystyki polskiej*, Warszawa 1965.
- Krzywy R., *Sielanka, stemmat, pochwała kufla oraz dwie „parodie” horacjańskie – wiersze ofiarowane Kazimierzowi Leonowi Sapieże (z manuskryptu Riksarkivet w Sztokholmie)*, „Barok” 14 (2007).
- Lament chłopski na pany*, wyd. J. Kallenbach, Lwów 1910 (w uzupełnieniu do z. 1 „Białych Kruków” K. Badeckiego).
- Mrowcewicz K., *Szymon Szymonowicz czyli dekadencja klasycyzmu*, [w:] idem, *Triumf poetów polskich epoki baroku: klasycyzm-manieryzm-barok*, Warszawa 2005.
- Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, red. t. I–III: J. Krzyżanowski; red. t. IV: S. Świrko, Warszawa 1969–1978.
- Rot E., *Sielanki z Gajem zielonym*, Warszawa 2007.
- Rot E., *Bukoliczna księga znaczeń. Problemy interpretacji i edycji „Sielanek” Jana Gawińskiego*, Warszawa 2009.

Średniowieczna poezja łacińska w Polsce, oprac. M. Włodarski, Wrocław 2007, BNI 310.

Twardowski K., *Lekcje Kupidynowe*, wyd. R. Grześkowiak, Warszawa 1997.

Wieszczycki A., *Utwory poetyckie*, oprac. A. Gurowska, Warszawa 2001.

